

Szczecinianie śmieiej latają na wakacje

W lipcu z portu Szczecin-Goleniów poleciało ponad 4 tys. więcej pasażerów niż rok temu. Turyści są odważniejsi i coraz częściej sami organizują sobie wypoczynek. Zarząd lotniska ma nadzieję, że lato poprawi złe statystyki z bardzo nieudanego pierwszego półrocza

MONIKA ADAMOWSKA

Studentka Aleksandra Wiśniewska z dwiema koleżankami leciała w środę z Goleniowa do Turcji. Wycieczkę wykupiły w biurze podróży. - Niestety dwie inne koleżanki już nie dostały miejsca w samolocie. Musiały jechać do Poznania - mówiła przed odlotem do Antalyi. - Całą piątką spotkamy się dopiero w hotelu.

Studentki od kilku lat spędzają razem wakacje. - Teraz planowałyśmy Bułgarię. Niestety ze Szczecina nie ma lotu - mówi Joanna Silny. - Latalyśmy już z Berlina, Poznania. Ale teraz chcieliśmy jak najbliżej i najszybciej.

W hali odlotów w środę rano tłok. Do godz. 13 były cztery loty czarterowe. Z Goleniowa są trzy takie kierunki: Egipt (najpopularniejszy), Tunezja i Turcja.

- W ubiegłym roku mieliśmy sześć czarterów tygodniowo, w tym osiem - mówi Krzysztof Domagalski, rzecznik prasowy Portu Lotniczego Szczecin-Goleniów. W lipcu 2009 r. czarterami poleciało 6,5 tys. osób, w tym roku - 8,3 tys. Więcej, mimo iż przewoźnicy zrezygnowali przed sezonem z Grecji i Bułgarii.

Dorotę Namirowską - Sznycer, prezes Zachodniopomorskiej Izby Turystyki martwi odwołanie Grecji i Bułgarii. Podejrzewa, że wpływ na to miały same zwyczajnie szczecinianie. - Mniej sprzedano się w tym roku wycieczek first minute, które biura oferowały w styczniu i lutym - zauważa. - To zaniepokoiło touroperatorów.



Goleniów, wczoraj rano: Zdzisław Książek i Tomasz Aluk z rodzinami i przyjaciółmi przed odlotem do Turcji

Wycofali się z tych kierunków. Teraz szczecinianie pytają o last minute. Ale na sezon nie ma takich ofert. Zwłaszcza że wycieczki podróżowały o ok. 10-15 proc. w stosunku do poprzednich wakacji.

Zdaniem Krzysztofa Domagalskiego coraz więcej szczecinian bukuje loty i hotele samodzielnie. Potwierdza to także Namirowska-Sznycer: - Biura notują spadki sprzedaży. Klienci

przychodzą nie tylko po kompleksową wycieczkę. Często mają już lot, a chcą, by im znaleźć nocleg - mówi.

Do Londynu w lipcu przed rokiem z Goleniowa poleciało 4177 pasażerów, teraz 4423. Do Dublina o blisko 200 więcej niż w lipcu 2009 r., do Oslo setka więcej. Ogółem na wszystkich lotach (łącznie z Warsząwą) w lipcu 2009 r. Goleniów miał 26 350 pasażerów, teraz 30 550.

- W skali naszego lotniska to wzrost o ponad 15 proc. - Domagalski cieszy się z wakacyjnych wieści, bo pierwsze półrocze port miał niezbyt udane. Z informacji Urzędu Lotnictwa Cywilnego wynika, że Szczecin jako jedyny w kraju w porównaniu z I półroczem 2009 i 2010 wypadł na minus (było 141 tys., teraz 106 tys. pasażerów - średnio 17 tys. miesięcznie). Bydgoszcz utrzymała poziom (ok. 120 tys.). Pozostałym

przybyło pasażerów. Domagalski twierdzi, że do nich później niż do innych dotarł kryzys i trafil akurat, gdy uruchomili cztery nowe połączenia. Firmy po kilku miesiącach wycofały się z nich, co wpłynęło na złe statystyki. - Ale już widać poprawę nastrojów. W maju tego roku Liverpool wrócił i ma dobre obłożenie - twierdzi.

Według Urzędu Lotnictwa Cywilnego porty regionalne mają duży potencjał. Potentatami są Kraków i Katowice. Katowice w lipcu tego roku miały 314 tys. pasażerów (rok temu 296 tys.), samych czarterowych 141 tys.

Mniejszy od Szczecina Rzeszów (ma tradycje lotnicze i firmy tej branży, także przemysł) w lipcu miał 56,6 tys. pasażerów (przed rokiem 44,7 tys.). Na czterech czarterowych kierunkach w lipcu 10 tys. - o 2,3 tys. więcej niż rok temu. Rzeszów ma nawet sezonowe połączenia z USA i stałe z portem połączonym z całym światem - Frankfurtem.

Domagalski przyznaje, że negocjują z firmami sieciowymi latającymi do europejskich miast otwartych na świat. Rozmawiają też o zwiększeniu liczby kierunków do Skandynawii. Dzisiaj mają loty do Oslo, na których połowa to pasażerowie polscy, połowa norwescy. Na kierunkach brytyjskich ciągle 80 proc. to Polacy, a 20 proc. pasażerowie z paszportem brytyjskim.

Łukasz Sikora, szef marketingu Portu Lotniczego Rzeszów-Jasienica uważa, że rynek ma ogromny potencjał, ale Polacy ciągle jeszcze oszczędzają się z lataniem, bo uważają, że to transport elitarny. ●

Mimo zakazu ludzie się kąpią

● Ciągłe obowiązuje zakaz kąpiel w Świnoujściu. W wodzie są bakterie coli. Za to enterokoki (bakterie fekalne) są już w normie. Międzyzdroje zwołały nadzwyczajną sesję rady miasta w sprawie bakterii w morzu. Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w środę przebadala wodę pobraną w 13 miejscach na całej szerokości świnoujskiej plaży od granicy państwa aż poza strzeżone kąpielisko (w stronę Międzyzdrojów).

- Niestety musimy utrzymać zakaz kąpiel w Świnoujściu - mówi Wiesława Jachimiak, zastępca zachodniopomorskiego wojewódzkiego inspektora sanitarnego.

W wodzie nadal jest za dużo bakterii z grupy coli. Tylko przy samej granicy państwa, Basenie Miejskim i lewej części Warszawy ich liczba zmalała. Na pozostałych odcinkach wzro-

sła. Norma to do 10 tys. jednostek na 100 ml wody. A w najdalej posuniętych na wschód punktach - na Warszawie - bakterii jest nawet 38 tys.

- Najbardziej cieszy nas, że nie ma już enterokoków fekalnych - mówi Robert Karelus, rzecznik prezydenta Świnoujścia.

Rozwojem sytuacji zaniepokojone są sąsiednie Międzyzdroje. - W środę sanepid po raz kolejny pobrał próbkę wody - mówi Henryk Nogala, sekretarz miasta Międzyzdroje. - Jednak nie chcemy beczynnie czekać. Chcemy wysłuchać służb sanitarnych, by wiedzieć, jak postępować. Jakże są fakty, a jakie jest domysły. Jakże może być źródło zanieczyszczenia.

W poniedziałek w Międzyzdrojach miała być nadzwyczajna sesja o budźcie. Ale będzie o bakteriach coli w morzu. Henryk Nogala mówi, że zaprosi-

li inspektorów sanitarnych ze Świnoujścia i Kamienia Pomorskiego, a także władze Świnoujścia. Chcą też zaprosić burmistrza Heringsdorfu. - Razem pomyślimy, jak chronić gminy przy Zatoce Pomorskiej.

Do świnoujskiego magistratu dzwonią ludzie z Polski i pytają, kiedy zakaz zostanie zniesiony. Na razie nie wiadomo.

Mimo iż na plaży co 10 minut ogłaszane są komunikaty, niektórzy turyści ryzykują i kąpią się w zanieczyszczonym morzu. - A dlaczego nie? - pytaniem na pytanie odpowiedział pan Tomasz ze Słaska, który w środę pływał w Świnoujściu.

Urząd Miasta w środę ponownie poprosił Urząd Morski o sprawdzenie jednej z firm białej floty. - Mieliśmy informację, że pobierają więcej wody niż zdają ścieków. Firma sama w środę zgłosiła się do kontroli - mówi Karelus. ● MA, N

Choszczno 6. dzień bez wody

● W środę minął szósty dzień, od kiedy mieszkańcy nie mogą wykorzystywać do picia wody płynącej z kranów. Muszą ustawiać się w kolejce do beczkowozów.

Wśród państwowy zachodniopomorski wojewódzki inspektor sanitarny rozesłał do mediów komunikat, z którego wynika, że w sieci choszczeńskiego wodociągu „nadal występują zanieczyszczenia wody do spożycia”.

W wodzie są bakterie coli. Taki wniosek sanepid postawił po przebadaniu wody w niedzielę, poniedziałek i wtorek.

Pitnej wody nie mają te miejscowości, którym wodę dostarcza Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Choszczynie, są to: Stawin, Smoleń, Stradzewo, Witoszyn, Oraczewice, Radlice, Rudniki, Roztocze i Choszczno.

W środę do laboratorium pojechały kolejne próbki - postanowiono przebadać wodę nie tylko z sieci wodociągowej w Choszczynie, ale także ze studni głębinowych oraz na końcówkach sieci wodociągów - głównym siedlisku bakterii coli.

Mieszkańcy Choszczyna bez wody do spożycia są od piątkowego wieczoru. Zakaz picia wody płynącej z kranu wydał państwowy wojewódzki inspektor sanitarny. Mieszkańcom wodę dowozi siedem beczkowozów. Wodę płynącą z kranu można wykorzystywać do podlewania ogródka, mycia, a także do kąpiel.

Bakterie coli ma zabić chlor. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej chloruje wodę w studniach głębinowych, płucze filtry oraz sieć wodociagową. ●

JOLANTA KOWALEWSKA